

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/79928,Ruminowie-Borek-i-Tokarz-zamordowani-za-pomoc-Zydom-na-Sadeczczyźnie.html>



Pomnik w Popardowej. Fot. IPN

ARTYKUŁ

Ruminowie, Borek i Tokarz - zamordowani za pomoc Żydom na Sądeczczyźnie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ROMAN GIEROŃ 23.03.2021

„Dom w którym mieszkaliśmy, stał na uboczu w lesie. Posiadał jedną izbę, nad którą znajdował się strych. Żydzi ukrywani byli właśnie na strychu. Wieczorem schodzili do izby, a wtedy ja z rodzeństwem siedzieliśmy w oknach i

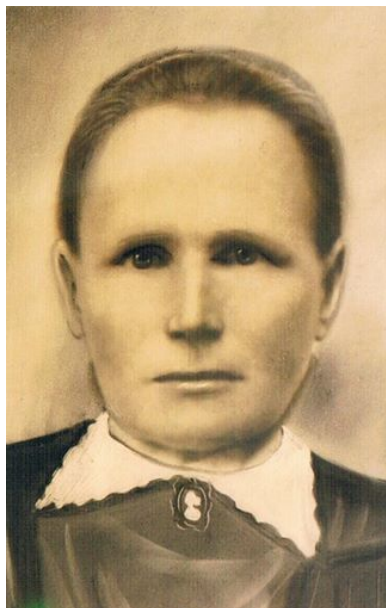
„pilnowaliśmy, czy nikt nie nadchodzi”.

Tak wspominał po latach tamte wydarzenia Józef, syn i brat zamordowanych za pomoc Żydom Agnieszki i Jana Ruminów. Na Sądecczyźnie w 1944 r. za wsparcie udzielone grupie osób z rodzin Kauferów, Neugröschelów i Schreiberów Niemcy zamordowali w sumie cztery osoby.

Na obrzeżach Nowego Sącza

W okresie niemieckiej okupacji Józef Ludwik Borek, zamieszkały w Mystkowie, wsi położonej w odległości kilku kilometrów od Nowego Sącza, przyjął pod swój dach grupę żydowskich uciekinierów. Pomagał mu w tym Jakub Tokarz z Ptaszkowej. Z czasem sześć osób z tej grupy przeniosło się do znajdującego się kilkaset metrów od dotychczasowego schronienia gospodarstwa Marii Górki, zwanej przez miejscowych „Górecka”. U Józefa Borka pozostały wciąż co najmniej dwie osoby.

Po pewnym czasie Żydzi przebywający u „Góreckiej” opuścili również i tę kryjówkę, udając się w nowe miejsce. Prawdopodobnie pod koniec 1942 r. lub na początku 1943 r. Mojżesz Kaufer z żoną Blimką i teściową, jego szwagier Aba (Abek) Schreiber z narzeczoną Rutą oraz jej brat Chaim (Heniek) znaleźli schronienie pod dachem Agnieszki Rumin w Popardowej. Znała ona Kauferów jeszcze z okresu przedwojennego. Pochodzili oni z Zawady i trudnili się handlem bydłem. Jej mąż, Marcin Rumin, był wówczas pracownikiem Kaufera.



Ubogi dom na skraju lasu

Rodzina Ruminów składała się z dwojga rodziców oraz siedmiorga dzieci: Eleonory, Stanisławy, Marcina, Kunegundy, Józefa, Ignacego i najstarszego syna Jana. Córka Eleonora wymagała ciągłej opieki, ponieważ była niepełnosprawna, nie słyszała i nie mówiła. Rodzina żyła w nędzy w ubogim drewnianym domu, stojącym na skraju lasu. W chwili przybycia Żydów Marcin Rumin nie przebywał w domu. Najprawdopodobniej już w 1940 r. został wywieziony do pracy w Rzeszy. Agnieszka dorabiała jako praczka u Stadnickich w Nawojowej. Jej najstarszy syn Jan pracował w tartaku. Także pozostałe dzieci pracowały u pobliskich gospodarzy, przebywając u nich okresowo na tzw. „służbie”.

Kunegunda, jedna z córek Agnieszki, tak wspominała ukrywających się u nich Żydów:

„Przymierali oni głodem, tak samo jak my. Kobiety-Żydówki haftowały obrusy, które mama sprzedawała, nadto dawali mamie do sprzedania swoje ubrania. Mieszkali na strychu, gotowali u nas na dole. Gdzie się myli i prali tego już nie pamiętam, przypuszczam, że na strychu”.

W okresie zimowym jeden z Żydów uczył dzieci czytać i pisać.

Podczas ukrywania się u Ruminów urodziło się dziecko Ruth i Abrahama.

„Wszyscy bali się obecności dziecka, że płacz tego dziecka może zdradzić ich kryjówkę”

- wspominała Stanisława Korzec, córka Agnieszki. Dlatego ze względów bezpieczeństwa zdecydowano się zanieść dziewczynkę, której nadano imię Oleńka, do bezdzietnego małżeństwa. Dziecko prawdopodobnie przeżyło wojnę, jednakże w świetle dostępnych źródeł nie znamy jego dalszych losów.

Ślady na śniegu

Pewnej nocy, na przełomie zimy i wiosny 1944 r., Abek z Kauferem udali się do zagrody „Góreckiej”, gospodyni, u której wcześniej się ukrywali i zabrali jałówkę oraz dwa króliki. Następnie zwierzęta zostały zaprowadzone do gospodarstwa Ruminów. Tam krowa została zabita. Prawdopodobnie dwa tygodnie później ponownie dokonano kradzieży. Zabrano około dwóch kwintali ziemniaków.

Według powojennych relacji świadków, okradzona gospodyni wraz ze znajomym, kierując się śladami pozostawionymi przez sprawców kradzieży na śniegu, dotarła do domu Ruminów. Tam wywiązała się kłótnia. Żydzi mieli obiecać przybyłej kobiecie, że jeżeli przeżyją wojnę, jej straty zostaną wynagrodzone. Prawdopodobnie jako doraźną rekompensatę mieli przekazać jej odzież, a okradzona miała obiecać, że nie zawiadomi Niemców. Jednakże wkrótce zmieniła zdanie i poinformowała władze okupacyjne o dokonanej kradzieży. Konsekwencją tego była niemiecka akcja przeprowadzona w domu Ruminów.

Obława

W marcu 1944 r. grupa co najmniej kilku funkcjonariuszy otoczyła dom Ruminów i przeprowadziła w nim rewizję. W tym czasie w domu nie było Agnieszki Rumin ani jej najstarszego syna Jana. Świadcami dokonanej masakry były małe dzieci Ruminów.

„Byłam wtedy w domu, jak przyszli Niemcy – wspominała Kunegunda – zaczęli strzelać w górę, gdzie byli Żydzi, następnie dwóch weszło do korytarza i kazali im schodzić na dół. Wpierw zeszyły kobiety, Abek rzucił się na któregoś z Niemców i chciał mu odebrać broń. Wtedy drugi Niemiec go zastrzelił. Ponieważ Kaufer nie zszedł na dół, więc Niemcy poszli na górę, zastrzelili go i zrzucili na dół. Ja to wszystko widziałam przez otwarte drzwi. Pozostałym przy życiu Żydom, tzn. trzem kobietom i chłopcu, kazali wyjść z budynku. Polecili, aby wszyscy położyli się na wzniesieniu, które znajdowało się obok budynku. Kobiety się położyły, a chłopak zaczął uciekać do lasu, jednakże Niemcy oddali do niego serię z karabinów i chłopak upadł. Zabili wszystkie trzy kobiety. Widziałam to przez okno”.

W wyniku przeprowadzonej akcji wszyscy ukrywający się Żydzi zostali zastrzeleni. Dzieci Agnieszki Rumin były w tym czasie pilnowane przez jednego z niemieckich funkcjonariuszy. Następnie ciała pomordowanych osób zostały na rozkaz Niemców wrzucone do dołu, wykopanego obok domostwa przez miejscowych.

Agnieszka Rumin, mimo ostrzeżenia o obławie, wraz z synem Janem powróciła do domu. Oboje zostali aresztowani i zaprowadzeni na posterunek w Łabowej. Następnie przewieziono ich na posterunek żandarmerii w Nowym Sączu. 24 marca 1944 r. Agnieszka Rumin została rozstrzelana. Natomiast jej najstarszy syn został przetransportowany do więzienia w Tarnowie. 30 marca 1944 r. na obwieszczeniu, podanym do publicznej wiadomości wskazano, że za udzielenie schronienia Żydom Jan Rumin został skazany na karę śmierci jako zakładnik. W świetle dostępnych źródeł nie znamy miejsca wykonania wyroku. Pozostałymi dziećmi Agnieszki

zaopiekowała się najbliższa rodzina.



**Tablica pamiątkowa na pomniku
w Popardowej. Fot. IPN**

Śmierć Borka i Tokarza

Jakiś czas później, po obławie urządzonej w gospodarstwie Ruminów, funkcjonariusze niemieckiej policji przybyli wraz z psem do Mystkowa. W gospodarstwie Józefa Ludwika Borka znaleźli ukrywających się Żydów, których zatrzymali. Ich dalszy los nie jest znany, jednakże prawdopodobnie zostali zamordowani. Udzielającego im pomocy gospodarza znaleziono dopiero 10 kwietnia 1944 r., w Poniedziałek Wielkanocny, ukrywającego się w stajni Józefa Kiełbasy, również zamieszkałego w Mystkowie. Złapanego uciekiniera wyprowadzono na podwórko, bito, kopano, a potem zamordowano w pobliżu zabudowań Kiełbasów.

„Jego ciało znaleźliśmy po odejście gestapowców [sic!] pod gruszą w odległości 30–40 metrów od domu”

– zeznał w latach osiemdziesiątych przesłuchiwany jako świadek tamtych wydarzeń Józef Kiełbasa.

Aresztowano także Jakuba Tokarza z Ptaszkowej. Na obwieszczeniu z Nowego Sącza z 3 maja 1944 r. podano do wiadomości, że za wspieranie Żydów został on skazany na karę śmierci. Według relacji jego syna Jakuba i

żony Anny został on rozstrzelany w Zbylitowskiej Górze w Tarnowie w czerwcu 1944 r.

COFNIJ SIĘ